Nr. 12. Kraków 22 marca 1914 r. Rok XII.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Złoty jubileusz kapłański biskupa przemyskiego, ks. Pelczara.

Z Przemyśla piszą nam: Dnia 17 lipca b. r. ukończy ks. biskup **Józef Sebastyan Pelczar** 50 lat swego kapłaństwa i obchodzić będzie swój złoty jubileusz kapłański. — Z powodu tego wydała Kapituła przemyska do wszystkich księży w dyecezyi odezwę i rzuciła myśl nader zbożną a obchodzącą bardzo cały naród. Oprócz hołdu, jaki zamierza duchowieństwo złożyć swemu kochanemu Arcypasterzowi, postanowiono także uczcić jubileusz zbożnem dziełem a mianowicie **budową kościołów i kaplic we wschodniej części dyecezyi.**

Wprawdzie w ostatnich czasach powstało w dyecezyi przemyskiej wiele kościołów i kaplic, to jednak wszystko za mało, bo jest wiele miejscowości, w których mieszkańcy znajdują się w prawdziwie opłakanych stosunkach i oddaleni są często o 30 klm. od kościoła! N. p. **parafia Turka,** obejmująca cały powiat turczański razem **przeszło 30 miejscowości,** ma jeden kościół parafialny! a w ostatnich czasach dopiero utworzono 2 ekspozytury i 9 kaplic. Nic dziwnego, że Polacy nieraz oddaleni 5 mil od kościoła, chodzić muszą do cerkwi i, co za tem, idzie ruszczyć i wynaradawiać się.

Do parafii Bukowska należy oprócz miasteczka 35 wsi, w których żyją setki Polaków, którzy jeszcze w swojem życiu nie widzieli kościoła parafialnego! a co zeznali w czasie wizytacyi kanonicznej przed biskupem sufraganem w r. 1909. Tam zjeżdżają raz lub dwa razy do roku księża z Bukowska.

We wsi Majdanie nad Bystrzycą, gdzie żyje około 500 Polaków, dojeżdża z Podbuża, oddalonego o 32 klm. ksiądz co trzecią niedzielę i zaspokaja ich potrzeby, ale wówczas znów w Podbużu (gdzie jest sąd i inne urzędy) nie ma nabożeństwa, bo jest jeden ksiądz.

Wyczerpujący referat o tem, gdzie najpilniej trzeba kościołów i kaplic, wygłoszonym zostanie na bliskiej Kongregacyi synodalnej. W tej sprawie — jak mówi odezwa — niech będzie staraniem wielu, zebranie jak najznaczniejszej kwoty na budowę kościołów i kaplic w dyecezyi naszej.

Składka niech nosi nazwę: **„Ofiara na uczczenie Jubileuszu Arcypasterza na budowę kościołów i kaplic w dyecezyi przemyskiej".**

Początek jest już zrobiony, bo członkowie Kapituły złożyli na ten cel, każdy po K 500, razem 3000 K.

Zebrane ofiary wraz z listą ofiarodawców przesyłać należy do kancelaryi konsystorza biskupiego z wyraźną notatką: „Ofiara na uczczenie jubileuszu Arcypasterza".

Ofiary te wraz z hołdem i życzeniami złoży duchowieństwo polskie u stóp swego Arcypasterza w czasie kongregacyi synodalnej.

Spodziewać się należy, że oprócz duchownych, za ich przykładem pospieszy **z ofiarami także społeczeństwo**

polskie, lud polski, zwłaszcza, że tu chodzi głównie o ratowanie przed zalewem ruskim braci.

Jako wzruszający przykład, przytoczymy za „Kroniką dyecezyalną“ następujący epizod w czasie wizytacyi kanonicznej w Majdanie, przez X. biskupa Fiszera odbytej: Do X. biskupa przed kaplicą przystąpiła kobieta z dzieckiem, może półtrzecia roku mającem i dziewczynką może 7-letnią, z prośbą o osobne błogosławieństwo dla siebie i dzieci. Na wieść o przybyciu X. biskupa i o Mszy św., choć mieszka o 21 klm., wybrała się o godzinie 2 w nocy z dziećmi w drogę, mniejsze dziecko niosąc na ręku, większe za rękę prowadząc. W drodze musiała wiele razy odpoczywać, siadając na ziemi i sadowiąc dzieci na chustce rozścielonej. Nie żal jej trudów, owszem, szczęśliwą się czuje, że była na Mszy św. i na katechizacyi.

— — — — — — — — — — — — — —

Przyp. Red. Załączając tą odezwę, przypominającą złoty jubileusz kapłański Najdostojniejszego Arcypasterza ks. Pelczara, upraszamy naszych Czytelników, aby gorliwie i z ochotą wezwanie, zamieszczone w odezwie, spełnili **i na budowę kościołów i kaplic w dyecezyi przemyskiej grosz składali.**

Zaiste godny to dar jubileuszowy dla ks. biskupa Pelczara, jako syna ludu polskiego (z Korczyny z pod Krosna), aby na Jego jubileusz złożyć grosz na budowę kościołów i kaplic na wschodzie, tych pierwszorzędnych twierdz dla obrony dusz ludu polskiego przed zruszczeniem.

Niechaj z imieniem Najdostojniejszego Jubilata złączy się fundowanie największych ilości tych twierdz Wiary świętej i Polski, tego z całego serca pragnąć i do tego groszem przyczynić się musi lud polski.

Za Jego pięćdziesiąt lat pracy znojnej, zaszczytnej i wielce odpowiedzialnej wobec Boga i Ojczyzny, należy Mu się ten dar, który z Jego imieniem złączy historyczny czyn utworzenia szeregu strażnic ducha polskiego, — wzywamy przeto gorąco naszych Czytelników, aby na ten szczerze polski jubileuszowy dar dla Czcigodnego Arcypasterza dyecezyi przemyskiej, syna ludu, i oni także nie żałowali grosza. Lud polski stwierdzić musi przez ofiarę swojego ciężko zapracowanego grosza, że miłą jego sercu jest zbożna myśl, aby uczcić wielkie zasługi i pracę historycznym pomnikiem Tego, który przez całe lata włodarstwa dyecezyą przemyską wzywał do tworzenia i budowania Polski przez budowanie kościołów i kaplic dla tych, co na zruszczenie narażeni byli. Lud polski przy tworzeniu tego religijnego polskiego jubileuszowego daru w tyle pozostać nie może.

O składki na dar jubileuszowy ks. biskupa Pelczara wszystkich naszych Czytelników gorąco prosimy.

Milion dla polskich harcerzy.

Ze Lwowa doszła nas w zeszłym tygodniu wiadomość, która poruszyła całe społeczeństwo polskie. Oto znalazł się człowiek, który, **kochając ponad wszystko Ojczyznę,** zrozumiał, w czem jej przyszłość leży, a dając wyraz temu zrozumieniu, złożył na ołtarzu Ojczyzny królewski dar, stworzył fundacyę, która, śmiało rzec można, będzie **podwaliną gmachu niepodległej Polski.**

Bo nie lud albo szlachta, nie mieszczaństwo albo inteligencya, ale odzyskać utraconą wolność może tylko **naród cały,** naród, składający się z jednostek fizycznie silnych, a duchowo wyzwolonych z wszelkich przywar i błędów.

Stworzyć taki naród, przysposobić go do pracy nad urzeczywistnieniem myśli **niepodległościowych,** powinno być pierwszym obowiązkiem, jedynym celem życia każdego Polaka, a cel ten osiągnąć można wyłącznie tylko przez należyte, prawdziwie narodowe wychowanie naszej młodzieży.

Zrozumiał to szlachetny syn Polski **śp. dr. Alfred Burzyński**, a rozumiejąc, stworzył milionową fundacyę na rzecz młodocianych polskich Harcerzy.

Znając charakter, doniosłe cele i zadania polskiego **skautingu,** organizacyi wojskowej młodzieży przy „Sokole“, chciał stworzyć dla niego trwałą podstawę, bo wiedział, że to **„będzie na pożytek kochanej Ojczyzny“.**

I nie pomylił się szlachetny ofiarodawca, bo polski skauting, jako sposób wychowania fizycznego, kładąc nacisk na wyrobienie w młodym osobniku tężyzny fizycznej, na pierwszy plan wysuwa przecież tężyznę duchową, dąży do stworzenia „całego człowieka“, w którym zdrowy duch zamieszka w zdrowem ciele.

Stwierdzają to przepisy „prawa skautowego“, którym każdy polski skaut-harcerz przyrzeka **posłuszeństwo.** Ponieważ nie wszyscy w naszem społeczeństwie znają owe prawo polskich harcerzy, który ze względu na swą treść wynosi instytucyę skautingu polskiego na bardzo wysoki poziom moralny, przeto uważamy za wskazane zapoznać z nim czytelników, aby tem samem ułatwić im zrozumienie **nieocenionej myśli ś. p. Dra Burzyńskiego.**

Skaut polski składa przyrzeczenie:

„Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie; nieść chętną pomoc bliźnim; być posłusznym prawu skautowemu“.

A) „Prawo skautowe“, nakazuje:

1. Na słowie skauta polegaj, jak na Zawiszy.

Skaut ceni swą godność; jest prawdomówny; kłamca niewart być skautem.

Skaut nie rozróżnia słowa zwyczajnego, któreby nie zobowiązywało, od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie. Skaut słowa swoje waży; na wiatr ich nie rzuca.

Obłudą i fałszem się brzydzi.

2. Skaut służy Ojczyźnie i dla Niej spełnia sumiennie swoje obowiązki.

Gdziekolwiek skaut się znajduje, stara się zrozumieć, czego od niego Ojczyzna wymaga; to wykonuje. Skaut nie zapomina, że Ojczyzna przedewszystkiem, a własna osoba później.

Przy rodzicach i przełożonych stoi w dobrej i złej doli; nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie.

3. Skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Ten obowiązek ma spełniać przed innemi, z największym nakładem sił i poświęceniem, bez względu na swoją wygodę lub korzyść, nawet na bezpieczeństwo.

W niepewności, co w danej chwili wykonać, zapyta skaut samego siebie, **co lepsze dla innych?** i to, jako swój obowiązek wykona.

Skaut szuka skrzętnie sposobności, by codziennie wyświadczyć komuś choćby drobną przysługę.

4. Skaut w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego skauta.

Gdy skaut spotka drugiego, choćby nieznajomego skauta, postępuje z nim, jakby z najlepszym znajomym i służy mu radą i pomocą.

Skaut nigdy z góry na innych nie patrzy, dlatego, że są biedniejsi albo do innej warstwy społecznej należą.

Skaut nigdy nie da się opanować zawiści względem bogatszych lub szczęśliwszych.

5. Skaut postępuje po rycersku.

Jest grzecznym dla wszystkich, a szczególnie uprzejmym dla kobiet; otacza opieką dzieci; zawsze chętnie wspiera starców, słabych i ułomnych, a dzielnie i śmiało broni pokrzywdzonych, nie przyjmuje za swe usługi żadne żadnej nagrody.

6. Skaut miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Skaut chroni zwierzęta przed dręczeniem i sam im nigdy krzywdy nie czyni; nie zabija więc bez potrzeby nawet owadów, nie niszczy drzew i innych roślin, wogóle — niczego w przyrodzie.

7. Skaut jest karny, posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Posłuch skautowy przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznem.

Każdy rozkaz skautowy musi być wykonany natychmiast i ochotnie, choćby był niemiły.

8. Skaut jest zawsze pogodny.

Skaut nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególniej w chwilach niepowodzenia obce są skautowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przezywa; zmusza się raczej do uśmiechu i wesołości.

9. Skaut jest oszczędny i ofiarny.

Oszczędny nie przez sknerstwo, lecz przezorność, by nie być ciężarem dla innych i pomagać potrzebującym; ofiarny — „na odzienie i nakarmienie Matki-Ojczyzny".

Gry hazardowe i wogóle trwonienie czasu i majątku uważa za grzech narodowy.

10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Skaut brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swojej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzyzwoicie.

Skaut stroni od trucizn, szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu; pragnie dawać dobry przykład drugim i przez to przyczynić się do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw narodu.

Można postawić za pewnik, że **młode pokolenie, wychowane w takich zasadach, będzie zdolne do pracy dla odzyskania utraconej wolności,** a tak spełnią się słowa ostatniej woli ś. p. Alfreda Burzyńskiego:

„Niech to będzie na pożytek kochanej Ojczyzny".

Mowa posła Skarbka.

Podczas dyskusyi budżetowej w Sejmie dnia 2 marca wygłosił programowe przemówienie imieniem naszego klubu poseł dr. Aleksande Skarbek. Mowę, ponieważ jest wyrazem zapatrywań politycznych naszego stronnictwa, podajemy w całości:

Wysoki Sejmie!

Lat kilka upłynęło od tego czasu, kiedyśmy po raz ostatni w sposób właściwy załatwili zamknięcie rachunkowe, tudzież preliminarz krajowy. Niestety kilkoletnie spory o reformę wyborczą uniemożliwiły zwołanie Sejmu i wykonanie tego najważniejszego zadania autonomii, jakiem jest kontrola gospodarki finansowej kraju przez Wysoki Sejm. Należy zatem z radością powitać powrót do normalnych stosunków pod tym względem i jak najszybszem uchwaleniem przedłożeń naprawić to zło, jakie powstało dla kraju i obu narodowości, ten kraj zamieszkujących. Załatwiamy budżet za rok 1913 i prowizoryum za 1914. Oba te przedłożenia zamykamy i to bardzo znacznym niedoborem, **a ponieważ niedobór** staje się coraz częstszym gościem naszych preliminarzy, ponieważ z rozmaitych stron padają zarzuty, że gospodarka finansowa Sejmu była lekkomyślną, a nie dalej, jak z Izby padł taki zarzut, przeto rzeczą każdego rozważnego posła jest zastanowić się, czy rzeczywiście gospodarka ta jest lekkomyślną, czy rzeczywiście wydajemy na rzeczy niepotrzebne lub zbyteczne.

Niestety musimy powiedzieć, że wydajemy tylko na to, na co w rzeczywistości wydawać musimy. Jeśli nasz preliminarz kończy się niedoborem, to powodem tego jest **smutny stan ekonomiczny kraju,** który uniemożliwia nam zadość uczynić tym zadaniom, jakie nakłada na nas troska o rozwój kultury i oświaty w kraju. Nie możemy **oszczędzać na oświacie,** bo ona jest zadatkiem naszej lepszej przyszłości. Nie podobna ścieśniać również i **budżetu sanitarnego,** bo sprzeciwia się temu prosty obowiązek wobec społeczeństwa, które ma słuszne żądanie do ochrony życia i zdrowia. A przecież te dwa działy naszego budżetu wyczerpują przeszło 50 procent ogólnych wydatków.

Dwa dalsze działy, drogi i meloracye, wykazują także po kilka milionów rozchodów. Tu nietylko, że oszczędzać nie można, ale raczej powinno się ubolewać, że na cele tak pożyteczne i tak produktywne kraj więcej wydawać nie może. Nie mogę się zatem przyłączyć do chóru tych, którzy wołają: oszczędzać, pod każdym względem, lecz raczej stwierdzić, że polityka nasza finansowa powinna iść w kierunku pomnożenia dochodów. O ile bowiem tak Wysoki Sejm i Wydział krajowy doszli w oszczędzaniu i w skreślaniu do mistrzowstwa, o tyle **nie można przyznać Wydziałowi krajowemu** tego mistrzostwa **w wynajdowaniu nowych źródeł dochodów,** a choćby tylko wyzyskiwania tych, jakie obecnie posiada,

Szukajmy nowych źródeł dochodu.

Zbyt jednostronnie trzymamy się dwóch źródeł dochodu: pomocy państwa i dodatków do podatków. Wołamy ciągle o pomoc do rządu, a gdy ta zawiedzie, nakładamy coraz wyższe dodatki do podatków. Pomoc państwa jest ograniczoną, a tembardziej obecnie, skoro państwo samo potrzebuje bardzo dużo i stan jego finansowy nie jest pomyślny. Nadto ma ono i tę przykrą stronę, że stawia nas w pewną, czasami **nieprzyjemną, zależność od rządu.**

Na dochody z dodatków do podatków również przez dłuższy czas liczyć nie możemy. Kraj, wyniszczony **długoletniemi klęskami,** nie zniesie dalszego podwyższenia dodatków do podatków. I potrzeba kilka lat, by można myśleć o jakichś wyższych dochodach z tego źródła. Szukać zatem należy pokrycia niedoborów **w pomnożeniu dochodów** a to przedewszystkiem z tych źródeł, jakie już obecnie mamy. Że wspomnę o jednem, t. j. opłaty szynkarskie.

Wspomnę, że mojem zdaniem dwie główne przyczyny spowodowały zawód w dochodach z opłat szynkarskich, a mianowicie: wadliwy sposób przy nadawaniu koncesyi, przyczem często względy polityczne (Stapiński miał od Bo-

brzyńskiego 1286 koncesyi szynkarskich, z których około 1000 sprzedał żydom. Przyp. Red.), grały rolę.

Nie będę mówił o nowych źródłach, już w dotychczasowej dyskusyi wspomnianych, **jak wydzierżawienie domen i lasów państwowych, salin, podniesienie rolnictwa, przemysłu i t. p.** To są źródła, które mogą rzeczywiście podnieść **znacznie dochody kraju.**

Tak budżet, jak i prowizoryum zamykamy niedoborem. Ponieważ rok ten jest tak ciężki, że o jakiemkolwiek bądź **podniesieniu dodatków niema mowy** i musimy szukać pokrycia pożyczkami w nadziei, że może lata przyszłe umożliwią nam pokrycie tych długów, jakie obecnie zaciągamy, z pewnością gromy padać będą za ten sposób pokrywania niedoboru, lecz ważniejszym nad wszelkie zasady jest prawda, **że z nędzy i głodu nic wycisnąć się nieda.**

O byt nauczycieli ludowych.

Pomimo tak smutnego stanu finansowego naszego kraju przystępujemy **do regulacyi płac nauczycieli.** Czynimy to nietylko na żądanie osób interesowanych, ale czynimy to również **na żądanie całego kraju,** bo tym, którzy **kształcą nasze przyszłe pokolenia,** którzy urabiają tą drogą duszę narodu, należy zapewnić możliwą egzystencyę, aby wolni choć w części od trosk codziennego życia, mogli się oddać swej rzetelnej pracy. Świadomi jesteśmy tego, **że nie dajemy im tego, co im się słusznie należy,** ale że na razie dajemy tylko tyle, ile kraj ponieść może.

O reformę wyborczą.

Dyskusya budżetowa uprawnia do poruszenia najważniejszych zagadnień politycznych.

Sprawą najważniejszą, którą załatwił obecny Sejm, jest reforma wyborcza.

Dzień, w którym olbrzymia większość tej Wysokiej Izby zgodziła się na zmianę Statutu krajowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu, był naturalnie wynikiem rozwoju stosunków politycznych i narodowych nietylko w państwie, ale i w kraju. Skoro Rada państwa została oparta na szerszych podstawach wyborczych, było jasnem, że musiał także i Sejm rozszerzyć swoje prawo wyborcze i dopuścić reprezentantów szerszych warstw społecznych do tej Izby. Wprawdzie przed r. 1907 były usiłowania, zmierzające do zmiany przestarzałej ordynacyi wyborczej do Sejmu, jednakże nie znalazły ani w tej Izbie ani w kraju dostatecznego poparcia. Dopiero rok 1907 postanowił także o reformie wyborczej do Sejmu i od tej chwili zaczęto poważnie nad sprawą reformy wyborczej pracować.

Spełniliśmy jednakże nasz **historyczny obowiązek,** dając Rusinom prawa, jakie ino ze względu na ich niebywały rozwój przyznać należało, poszliśmy w tym kierunku może za daleko, jeśli, nie opierając się na rzeczywistych cyfrach, przyznaliśmy im prawa, którychby sprawiedliwy statystyk przyznać nie powinien. Historya złączyła nas i bodaj niema siły, któraby nas rozłączyć potrafiła. **Wiara zatem w żywotność własnego społeczeństwa** jest niewątpliwie jedynym powodem, który skłonił stronnictwa polskie do ustępstw daleko idących, do przyznania praw, które zapewniają Rusinom znaczny wpływ w kraju i w przyszłym Sejmie w nadziei, że naród ruski w uznaniu tego stanowiska stronnictw polskich dalszych swoich praw dopominać się będzie w drodze kulturalnej i prawnej i że występami wrogimi przeciw społeczeństwu polskiemu nie uzasadni zarzutów przesadnej z naszej strony ustępliwości.

Reformę wyborczą uważa się ogólnie za pierwszy krok do zgody. Przypominam oświadczenie polityków ruskich i artykuły dzienników ruskich, które wtedy, kiedy pierwotny projekt został obalony, ubolewały nad rozbiciem ugody polsko-ruskiej. Tem dziwniejszem wydawać się muszą obecne oświadczenia polityków ruskich, które uważają reformę nie za pierwszy krok ugody, tylko za środek do walki. **My walki nie chcemy, ale też się jej nie obawiamy,** mamy jednakże nadzieję, że zamiast walki nastąpi w przyszłości okres wspólnej pracy, opartej na wzajemnem zrozumieniu, poszanowaniu godności obu narodów.

Przyłożyliśmy rękę do uchwalenia tego dzieła, które nie dalej, jak przed rokiem, musieliśmy zwalczać jako szkodliwe ze względów społecznych i narodowych. Nie chcę twierdzić, żeby ta ustawa była dobrą, zdaje się, że nie ma nikogo w tej Izbie, któryby był z niej zadowolony, jest ona **dziełem kompromisu a zatem nikogo w zupełności zadowolić nie może.** Stwierdzić jednakże muszę, że w warunkach politycznych, wytworzonych przez poprzedni rząd Bobrzyńskiego, polegający **na rozbijaniu stronnictw polskich, nie można było lepszej reformy wywalczyć,** a jeśli wolno zanotować pewne zmiany na lepsze, to niewątpliwie są one owocem ustania walki między stronnictwami polskiemi, zaniechania jednostronnych układów i kompromisów, **a zjednoczenia dla tej sprawy wszystkich stronnictw polskich i zwarcia w jeden obóz narodowy o własnych siłach.**

Przez obalenie poprzedniego projektu usunęło się sposób daleko idącego handlowania politycznego (To jest branie łapówek od rządu i stańczyków przez Stapińskiego. Przyp. Red.), sposób wygrywania jednych stronnictw politycznych przeciw drugim, sposób szkalowania niektórych stronnictw politycznych polskich przed własnem społeczeństwem i przed czynnikami rządowymi, sposób, który doprowadził do niesłychanej i zaciekłej walki wszystkich przeciw wszystkim. Mam nadzieję, że ten zgubny sposób walki politycznej się nie powtórzy, mam przekonanie, **że solidarność stronnictw polskich, ta najważniejsza zdobycz** obecnej chwili, się utrwali i będzie podstawą przyszłej polityki tak w kraju jak i w Kole polskiem we Wiedniu. **Nie wolno nam się kłócić,** my nigdzie nie mamy przyjaciół i zdani jesteśmy tylko **na własne siły,** które polegają tylko na solidarności i na jednomyślności. Z naszej strony wobec zmiany i to zasadniczej stosunków politycznych, jaka się w ostatnich czasach dokonała, jesteśmy gotowi przyłożyć rękę do utrwalenia tej solidarności stronnictw polskich a czynimy to w interesie uspokojenia kraju, który po **nieszczęśliwym** a kilka lat trwającym **okresie walk,** chce i pragnie raz **właściwej i owocnej pracy.** Sądzę, że wszyscy zrozumieć powinni a może już zrozumieli, że nie forma polityki bloków, ale forma **złączenia stronnictw polskich** daje siłę i odporność.

Nasz Klub Związku, który łączy wszystkie zawody i wszystkie klasy społeczne pod hasłem interesu narodowego, który zastępuje zarówno wsie jak miasta, jest najlepszym ośrodkiem do takiej łączności narodowej, a jeżeli wszyscy zrozumieją, że polityka powinna kroczyć prostemi drogami, że celem jej jest nie zdobycie władzy, lecz dobro kraju, to znajdziemy się wtedy wszyscy w jednym zwartym obozie a im prędzej to się stanie, tem lepiej będzie dla kraju.

Imieniem klubu Związku mam zaszczyt oświadczyć, że za prowizoryum i za budżetem głosować będziemy. (Brawa i oklaski; mówcy gratulują),

Ukraińcy na usługach H. K. T.

(Dokończenie).

Za pieniądze pruskie.

Za usługi ruskie Prusacy powinni płacić i mogą płacić, bo mają pieniądze, a każdy daje w tym stosunku to, co ma.

Już w r. 1903 coś brzęczy, jest jakaś sprawa bankowa, bo dn. 7 października 1913 pisze sekr. jen. dr. Bovenschen do wykonawczego Narodnego Komietu na ręce ks. Hanyckiego:

1. „Konferencya Zarządu Głównego, w której ma wziąć udział Wasza Wielebność dla spraw bankowych może się odbyć każdego czasu, o ile 2—3 dni przedtem znać będziemy jej termin. Proszę tedy donieść nam wczas, kiedy tamtejsi panowie przyjadą do Berlina“.

Z listu Zarządu Głównego H. K. T. do Narodnego Komitetu z d. 22 grudnia 1903, podpisanego przez Tiedemann'a i dra Bovenschena, okazuje się, iż konferencya taka odbyła się d. 11 grudnia 1903, a do pieniędzy był, zdaje się, sam Hanyckyj, o którym Tiedemann już w liście z d. 4 sierpnia 1903 mówi:

„Bardzo praktyczny ten duchowny...“

Praktyczny duchowny już w kilka miesięcy później gnębi znowu Tiedemann'a o pieniądze na zakupywanie ziemi polskiej przez Rusinów, mianowicie dnia 8 lutego 1904 pisze do prezesa H. K. T.:

2. „Jest obecnie do nabycia polski majątek książęcy 20.000 mórg pruskich, cena wynosi około 2 miliony marek... Byłoby dobrze, żeby Niemiec to kupił lub żeby udzielono Rusinom pomocy do nabycia go“.

A d. 11 lutego 1904 na nowo kołacze w tej sprawie do Tiedemann'a.

3. Z pieniądzmi, potrzebnymi na wydanie broszur, radził sobie pełnomocnik Narodnego Komitetu dosyć zgrabnie, jak wynika z listu do bogatego p. Raschdau'a z d. 11 marca 1904.

4. „Co do kosztów wydania zechce Ekscelencya w swej dobroci podjąć rokowania z tą lub inną księgarnią. Mam nadzieję, że W. Ekscelencya swoim wpływem jako mąż stanu może nakładcy zapewnić jak największe rozszerzenie dzieła, i że co do tego nie będzie miała trudności“.

Grzecznie, ale wymownie.

Ale znowu zjawiają się większe sprawy.

W r. 1912 proszą Rusini hakatystów o pieniądze na bank rolny i w tej sprawie pisze sekretarz jeneralny Ostmarkenvereinu do Hanyckiego.

Z listów z d. 10 grudnia 1912 i 8 stycznia 1913 wynika, również, że Rusini prosili hakatystów o pieniądze na zakupno terenów naftowych bądźto dla siebie bądźto dla nich.

Wreszcie praktyczny duchowny puścił się na handel starożytnemi dziełami sztuki, zapewne kościelnemi, bo innych tam nie mają, wywożonemi z kraju, do Prusaków.

Tak to różnemi drogami toczą się pieniążki pruskie w ręce ukraińskie.

Ukraińcy jako parobcy hakaty.

W całym stosunku Rusinów z panami z Ostmarkenvereinu jest ton odpowiadający temu stanowi, że Rusini są używani, a H. K. T. ich używa.

Do obrzydliwości dochodzi ton, jakim przedstawiciel Narodnego Komitetu odzywa się do prezesa Ostmarkenvereinu.

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 13 lutego 1904:

1. „Dziękując szczerze za pomoc przy odrodzeniu Rusinów pozostaje z najgłębszym szacunkiem, zawsze wdzięczny Hanyckyj“.

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 11 lutego1 904:

2. „Jaśnie Wielmożny Pan jako dobrodziej ruskiego narodu i prezes Ostmarkenvereinu... Łaskawości Jaśnie Wielmożnego Pana polecając sprawę narodu ruskiego jak najgoręcej...“

List Hanyckiego do Tiedemann'a z d. 8 lutego 1904:

5. Dziękując za życzliwą i łaskawą dobroć Jaśnie Wielmożnego Pana i składając całe nasze nadzieje w Jego ręce.

Nie wszystko się pisze...

W takich stosunkach, jak te, nie wszystko się pisze, najważniejszych rzeczy się wogóle nie pisze, tylko się je szepce i robi.

To nie jest tylko domysł.

D. 11 października 1903 pisze Hanyckyj do sekr. jen. Ostmarkenvereinu:

1. „O bliższych szczegółach nie mogę pisać, to trzeba osobiście omówić przy naszem spotkaniu“.

Podobnie pisze Tiedemann i dr. Bovenschen d. 22 grudnia 1904 do Narodnego Komitetu:

2. „Na tej konferencyi omówiono... także inne sprawy, które tak dla narodu ruskiego jak i dla sprawy niemieckiej wielkiej są doniosłości. Ks. prob. Hanyckyj... opowie Panom bliższe szczegóły o wyniku naszych obrad“.

Nawet w ustnych zetknięciach przestrzegano tajemnicy co do osób, nie wszystko wiedzących, jak świadczy list Hanyckiego do Ostmarkenvereinu z d. 22 maja 1904:

3. „Przyjedzie obecnie prawdopodobnie pewien pan (Rusin) do Berlina celem odwiedzenia dra Bovenschena i Ostmarkenvereinu. Należy mówić z nim z największą ostrożnością i wogóle obracać się tylko w ogólnikach“.

Nie wszystko przeto wiemy.

Ale mamy ścisłe i pewne dowody, w jakich kierunkach i w jakim duchu szła ta dziesięcioletnia robota obłudnych i zdradzających knowań podziemnych, do których w potajemnym spisku podali sobie ręce politycy ukraińscy hakatyści.

Dokumenty te stwierdzają, że ukraińcy za marki pruskie i z powodu nienawiści do Polaków zamienili się na niewolników hakaty.

Mamy przeto w Galicyi **Rusinów,** takich, co za **ruble** służą **Rosyi,** i innych, co za **marki służą Prusakom.**

Jedni i drudzy, złączeni z naszymi największymi wrogami, są dla nas niebezpieczni.

Musimy im przeciwstawić zwartą, solidarną silną organizacyę całego narodu polskiego.

Do Zarządów czyteln polskich, kółek rolniczych i naczelników gmin.

Jak wam wiadomo, szanowni Czytelnicy, nasz wysoki rząd na interwencyę naszych posłów zarządził spisanie statystyki ze szkód elementarnych, jakie powstały wskutek

zeszłorocznej klęski ulewów deszczowych, powodzi, gradobicia, myszy i t. p. nieszczęść w naszym kraju. Ze spisu dowiedzieliśmy się o strasznych skutkach, bo tylko samo rolnictwo w zeszłym roku poniosło szkody około 500 milionów, a przemysł i handel to może dziesięć razy tyle ucierpiał, co statystycznie nie dałoby się może przeprowadzić. Ale o tem niech sobie suszą głowy handlarze, a nas **rolników** powinien obecnie nasz **dział rolniczy** interesować, ażeby można do nowego zbioru jakoś się wyżywić z rodziną i bydlętami i mieć czem porobić zasiewy. A czy tak będzie?

Gdyśmy jesienią minionego roku zobaczyli panów komisarzy, jeżdżących po każdej wsi i spisujących ilość szkód wynikłych wskutek deszczów, gradu i myszy, to zabłysła nam jaka taka nadzieja, że przecież jeszcze jest ktoś, co o nas pamięta, nietylko wtedy, jak trzeba podatek ściągnąć, ale i wtedy, jak trzeba przyjść rolnikom w nieszczęściu z pomocą. Tymczasem co się dzieje, panowie komisarze pojeździli, popisali, grube koszta podróży i dyety pozabierali, a nam rolnikom za to wykazali, jaka jest ogólna szkoda w kraju i w każdym powiecie i na tem koniec.

A ty, nieszczęśliwy rolniku, bądź tem zadowolony, żeś się dowiedział, że nie tylko ty sam jeden znajdujesz się w takiem położeniu, bo jest jeszcze 52 powiatów takich, z których to panowie komisarze spisali statystykę. Statystyka szkód, złożona w księgi, zostanie oprawioną i przechowaną w archiwach rządowych na pamiątkę z dopiskiem, że działo się to roku pańskiego 1913, w którym uznawano potrzebę powiększenia siły zbrojnej, zakupna armat i okrętów, wskutek czego nie było czem ratować głodomorów galicyjskich, którzy i tak cicho siedzą, ze spokojem znosząc biedę.

Ponieważ taki spokojny stan nie przyniesie nam, rolnikom, pożądanego skutku, bo nikt nie przyjdzie Polakom z pomocą, dopóty my sami za sobą się nie upomniemy i otwarcie pomocy nie zażądamy, dlatego **powinny natychmiast wszystkie czytelnie polskie, zarządy kółek rolniczych,** wójtowie i naczelnicy gmin wysłać pisma do swoich Starostw następującej treści z tych gmin, które zostały nawiedzone powodzią lub innemi nieszczęściami (pisać należy na arkuszu papieru).

Świetne c. k. Starostwo!

W...

Donosi się Świetnemu c. k. Starostwu, że ze względu na niebywałe klęski elementarne roku ubiegłego — wskutek ustawicznych deszczów, które spowodowały wylewy rzek, gradobicie, myszy polne, nieurodzaj, zupełny brak zboża i ziemniaków na wyżywienie ludzi, dalej brak wszelkiej paszy, uniemożliwiający wyżywienie choćby jednej sztuki bydła, nadto wśród polskiej ludności w gminie naszej szerzy się głód, nędza i towarzyszące im choroby zaraźliwe, (tu można wymienić tyfus, szkarlatynę, czerwonkę i t. p.) — ludność ta przymiera zgłodu wraz z bydłem, którego musi się pozbywać za połowę ceny wartości, bo nie ma czem go wyżywić.

Ponieważ polska ludność tutejsza nie ma nawet widoków na lepsze, by o własnych siłach mogła sobie zaradzić — gdy u wrót naszych staje co raz bardziej **widmo strasznej nędzy i śmierci głodowej,** zwracamy się do Świetnego c. k. Starostwa z prośbą o odpowiednie w tym kierunku zarządzenie i wyjednanie u odnośnych władz jak najrychlejszej i najwydatniejszej dla nas pomocy.

Pieczęć gminy, kółka lub czytelni i podpisy. Takie pisma winni wnieść wszyscy, z gminy osobno, osobno czytelnia, osobno kółko rolnicze lub spółka kasy Raiffeisena. W powiecie Kołomyjskim takie pisma wszyscy wnieśli. Z wniesieniem nie należy zwlekać i robić to natychmiast, bo zanim to przejdzie przez różne c. k. ręce, to może być i zapóźno.

Michał Plezia
chłop z nad Prutu.

O pomoc dla głodnych.

Jak słuszne i na czasie jest wezwanie do rządu, które powyżej zamieszczamy, aby rząd udzielił wydatnej pomocy, bo na przednówku idzie głód, świadczy najlepiej odezwa Rady powiatowej w Podhajcach.

Od Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach otrzymujemy następującą odezwę:

W kilku gminach powiatu Podhajeckiego grozi ludności włościańskiej bezpośrednio głód wobec wyczerpania środków żywności. Nawet najzamożniejsi gospodarze od dłuższego już czasu nie jedzą chleba, a żywią się **prawie wyłącznie ziemniakami,** których zapas także wkrótce się wyczerpie; biedniejsza ludność jest zdaną wyłącznie na łaskę sąsiadów, a w wielu wypadkach zaczęła już spożywać z głodu wstrętne surogaty, jak n. p. **pieczone buraki pastewne.** Odżywianie się takie musi wywołać w najbliższym czasie epidemie głodowe, jak n. p. tyfus i t. p. choroby.

Mężczyźni w średnim wieku emigrują masami, w ostatnim miesiącu wydano przeszło 2000 paszportów. Pozostałe kobiety, dzieci i starcy nie zdolni są do zarobkowania, a to tem więcej, że nie ma ku temu sposobności. Właściciele większych i średnich gospodarstw oraz dzierżawcy, wobec strat, poniesionych przez nieurodzaje i kryzys pieniężny, pozbawieni są wszelkich zapasów gotówki, a gdy także zboża, ponad ilość niezbędnie potrzebną, do zasiewu wiosennego nie ma, nie są w stanie żywić ludności włościańskiej w tak ogromnej ilości lub dostarczyć jej sposobności do pieniężnego zarobku. Wszak w każdej gminie jest po kilkadziesiąt głów do wyżywienia, a Starostwo w Podhajcach obliczyło **ilość biednych i niezdolnych do zarobkowania w powiecie na około 6000 dusz.** Ta liczba z każdym tygodniem wzrastać będzie, w miarę spożywania resztek zapasów, stoimy zatem wobec zadania karmienia masowego aż do sierpnia, t. j. do czasu nowych zbiorów.

Celem przyjścia z pomocą ludności włościańskiej i małomiasteczkowej ukonstytuował się Wydział powiatowy, jako Komitet ratunkowy, i udaje się do zamożniejszych i wpływowych osobistości z prośbą o łaskawe nadsyłanie datków dla głodnych włościan powiatu Podhajeckiego oraz o zbieranie ich w gronie znajomych.

Prosimy o adresowanie odnośnych przesyłek pieniężnych do Wydziału powiatowego w Podhajcach, który użyje ich dla rozdawnictwa zboża lub ciepłego pożywienia przy pomocy zorganizowanych w każdej gminie komitetów lokalnych.

Jak wychodzą chłopi na szynkach?

Przed rozdawnictwem koncesyj szynkarskich czytaliśmy w gazetach, że to ma być wielkie szczęście dla chłopa i nowa zdobycz ludowa. Zdawało się, że z ustaniem propinacyi zapanuje porządek w szynkarstwie.

Podało się więc wielu chłopów o taki szynk. Teraz przekonali się, że to jest wielkie cygaństwo. Władze dały wprawdzie część szynków w ręce chłopskie, ale równocześnie nałożyły na chłopów takie podatki, że rzadko który ten ciężar wytrzyma.

Wskutek tych ciężarów i szykan, niejeden chłop-szynkarz radby odstąpić swój interes choćby nawet i żydowi, ale kto mu wróci koszta włożone? Do takich szczęśliwców należy bardzo dużo chłopów-szynkarzy.

Ustawa krajowa o opłatach szynkarskich jest zła i niesprawiedliwa. Opłata szynkarska, według ustawy krajowej, uchwalonej przez stańczyków na spółkę ze Stapińskim i stapińszczykami, wynosi po 30—90 koron od hektolitra spirytusu. Skoro więc w ustawie samej ta opłata jest nierówna to komisya szynkarska, albo komisarz starostwa może zgodnie z ustawą okazywać swoją niechęć lub swoją przychylność rozmaitym szynkarzom. Jednemu wymierzy 30 koron od hektolitra, a drugiemu sąsiadowi z poza ściany 70 koron od hektolitra. Przypuśćmy, że obaj ci szynkarze wyszynkują po 50 hektolitrów. Sprzedali taką samą ilość towaru i zarobek mają ten sam, boć przecie sprzedawali jako sąsiedzi dla wytrzymania konkurencyi, po tych samych cenach kieliszek czy szklankę i oto pierwszy zapłacił krajowi 1.500 koron, a drugi 3.500 koron opłaty szynkarskiej. W ten sposób pierwszy szynkarz może mieć dobry zarobek, a drugi musi chyba pójść z torbami. I na to rekursu niema, bo to jest zgodne z ustawą.

Bardzo często zdarza się, że szynkarz sprzedał 5 hektolitrów spirytusu i ma na to dowody, które mógłby w sądyie wykazać. Ale co naszych panów komisarzy szynkarskich od zielonego stolika obchodzi? Oni powiadają, że ten szynkarz sprzedał nie 5, lecz 20 hektolitrów. A jeżeli szynkarz wniesie rekurs, to mu we Lwowie w drodze łaski obniżą o 2 hektolitry, albo zgoła nic i każą złożyć opłatę od 18, chociaż on sprzedał tylko 5 hektolitrów.

I na to nie ma już żadnej rady. Trzeba płacić, albo wyrzec się koncesyi na szynk. Jest to wielkie nadużycie, wołające wielkim głosem o poprawę.

Krajowe biuro opłat szynkarskich we Lwowie ocenia każdego szynkarza i orzeka, ile każdy szynkarz sprzeda trunków. Naprzykład, gdy szynkarz sprzeda w roku 100 hektolitrów, piwa, rumu i wódki, to oni mu wyznaczają, że sprzeda 250 hektolitrów i od tych z góry przeznaczonych hektolitrów wymierzają podatek,

Choćby ten biedny szynkarz nie sprzedał ani jednej czwartej z tego, nie pomoże nic, nawet przysięga szynkarza czy świadków, musi zapłacić, a jeżeli nie, to oddają sprawę adwokatowi, ten robi skargę, nowe koszta, egzekucyę i płać potem jeszcze drugie tyle.

Z żydami jest lepiej, boć po pierwsze mają większą wprawę do fałszowania i rozpajania ludzi trunkami, a po drugie — c. k. Starostwa mają dla nich pewne względy. To też niema prawie szynkarza katolickiego w kraju, któryby nie sprzedawał pola, aby się wypłacić, a większa część nosi się z zamiarami sprzedaży domów i pozbycia się koncesyi. Dojdzie wkrótce do tego, że wszystkie koncesye przejdą znowu na żydów.

Taki to, bracia, u nas w Galicyi wymiar sprawiedliwości! Kiedy biedny chłop-szynkarz we wsi musi płacić 650 koron, to w mieście jeden żyd, gdzie jest Starostwo, Sąd powiatowy i całemi dniami jest pełno ludzi, płaci zaledwie 700 koron podatku, czyli zaledwie o 50 koron więcej od szynkarza we wsi.

A wszystka wina leży w posłach, bo żeby chcieli, toby musieli złemu zaradzić. Otóż, panowie posłowie, wołamy do was, abyście raz złemu zaradzili, bo takiej krzywdy, dalej znosić nie można. Może więc ktoś więcej napisze w „Ojczyźnie“ coś w tej sprawie i wyjaśni, co z tem należy zrobić.

W. L., chłop ze wsi.

D o p i s e k R e d a k c y i. Na skutek wniosków naszych posłów z klubu Związku w Sejmie, **ma Sejm w kwietniu zająć się zmianą ustawy szynkarskiej** w tym kierunku, aby szynkarz płacił, co powinien, i aby żydom uniemożliwić pokątne szynkarstwo.

Zjazd nauczyciek.

W dniu 1 lutego b. r. odbył się zjazd nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych z kraju, połączony z walnem zgromadzeniem stowarzyszenia „Samopomocy nauczycielek“ w Przemyślu. Na zjeździe, na którym były obecne delegatki z różnych stron kraju od Krakowa, aż do Zaleszczyk, tudzież wiele nauczycielek z Przemyśla i bliższych mu okręgów, omawiano po starannie i poważnie opracowanym referacie stanowisko nauczycielki w społeczeństwie, jej stosunki służbowe i prawne w kraju.

Wynik dyskusyi ujęto w następujący program, przyjęty przez wszystkie delegatki:

Zadaniem nauczycielki być powinno: wpływać na młodzież, pieczy jej powierzoną, zawsze i wszędzie tak, by przez wychowanie i nauczanie ugruntować w niej poczucie obowiązków względem Boga i Ojczyzny. W imię tych idei mają i powinny nauczycielki z całem poświęceniem wolnych od obowiązków chwil stawać do pracy społecznej, a gdzie trzeba, przodować w niej, a mianowicie w pracy nad uświadomieniem i uzdolnieniem do obywatelskich obowiązków i praktycznego życia dziewcząt i kobiet. Nauczycielki mają pomagać do ekonomicznego podniesienia się kraju, przez szerzenie zamiłowania do pracy, przemysłu, handlu, gospodarstwa, ogrodnictwa i t. d. i przez popieranie czynne instytucyi, stojących w związku z tem zadaniem, jak: Kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, kramów, warsztatów pracy i t. d.

Przygotowania do tego rodzaju pracy właściwie nauczycielstwu dotąd brak, a raczej jest ono dorywcze, połączone z wielu trudnościami; jednak w seminaryach nauczycielskich myślą o zmianie planów i kierunku nauki i spodziewać się należy, że niedługo korzystna w tym kierunku nastąpi zmiana. Dla tych zaś nauczycielek, które pracują na swoich posterunkach, szkołą taką powinny być organizacye i stowarzyszenia, mające zdrowy grunt, a więc pewne, tak pod względem swych idei — jak i pod względem swych przodowników i przodowniczek. Zwłaszcza nauczycielkom, nie wolno bez namysłu i dla jednostronnego i wątpliwego zysku dać sie pociągać tam, gdzie praca ideowa ma conajmniej charakter wątpliwy. Nauczycielka bowiem nie przestaje być kobietą, a kobiecie oddaje się uznanie tylko wtedy, gdy pod względem ideowym nie ma się jej nic do zarzucenia. O tem trzeba pamiętać kobietom nauczycielkom nawet wtedy, gdy o równe z mężczyznami za równą pracę stara się wynagrodzenie.

Omawiano również na tym zjeździe stosunki służbowe nauczycielek tak po miastach, jak i po wsiach, które zostawiają niezmiernie wiele do życzenia, zwłaszcza tam, gdzie pracują kobiety, bo niestety, nasz świat, to nie Ameryka, gdzie mężczyzna ułatwia kobiecie pracę, tylko dzieje się wprost przeciwnie, Stosunki prawne do nauczycielek odnośnie, w iluż one wypadkach są dla nich wprost krzywdzące, ale to ustawy, a w zmianę tychże przy starannych zabiegach pokrzywdzonych, a życzliwej opiece czynników miarodajnych niezawodnie można wierzyć.

Ale dla tej pracy **trzeba się nauczycielkom organizować w stowarzyszeniach kobiecych,** zawodowych, ewen-

tualnie nauczycielskich. Takie stowarzyszenia są w Krakowie: ul. Karmelicka 32, we Lwowie Klonowicza 7 i w Przemyślu Krasińskiego 9. Stowarzyszenia te wydadzą niedługo wspólny swój organ: „Nauczycielka“, co do podniesienia ducha wśród nauczycielstwa żeńskiego wielce się przyczyni.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Z Koła polskiego. — Z doli obieżysasów. — Przeciw szykanom emigracyjnym.

Na posiedzeniu Koła dnia 12 b. m. szereg posłów żądał energicznego nacisku na rząd, aby wypełnił znane **życzenia co do pomocy zapomogowej**, gdyż rząd nie **spełnił żadnej obietnicy**. W Kole polskiem, zwłaszcza wśród posłów wiejskich, panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

— — — — — — — — — — — — — —

Poseł **Zamorski** wskazał, że **Niemcy bialscy** wystąpili z zarzutami z powodu skrytykowania ich nadużyć w akcyi wyborczej miejskiej; nie mogąc nic zrobić mowcy, jako referentowi, oskarżyli sekretarza wiecu prof. **Podgórskiego** do sądu, ogłosili list otwarty do ministra oświaty i wysłali deputacyę do Wiednia, którą poprowadził wczoraj do ministra oświaty poseł Dehmel z żądaniem odmówienia dalszego urlopu temu profesorowi. Deputacya była także u kierownika ministerstwa skarbu i domagała się usunięcia radcy skarbowego Gajewskiego za to, że, zamianowany przez namiestnictwo cenzorem kina, chciał wykonywać swoj urząd. Rada miasta Białej nie przyjęła tego do wiadomości. Mowca domaga się uniemożliwienia tych zakusów.

— — — — — — — — — — — — — —

W sobotę odbyła się konferencya prezydyum Koła polskiego z ministrami Heinoldem i Georgim w sprawie najnowszego rozporządzenia w sprawie paszportów dla emigrantów. W konferencyi tej wzięli udział generał Czapp, z ministerstwa wojny, dalej urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa dla Galicyi.

Reprezentant ministerstwa wojny oświadczył, że granica 36 roku życia odnosi się tylko do wyjątkowych wypadków, mianowicie dla tych, którzy spóźnili się znacznie z wypełnieniem obowiązków służby wojskowej i ćwiczeń. Właściwą granicą jest rok 29, ponieważ obejmuje on czas dwóch ćwiczeń rezerwowych po dopełnieniu służby wojskowej. Ministerstwo wojny i obrony krajowej opracowuje obecnie projekt urządzenia ćwiczeń zimowych dla tych, którzy wyjeżdzają na sezonowe roboty.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej wyda całkiem szczegółowe i jasne pouczenia, o ile możności dostępne dla ogółu ludności, ze wskazówkami, o ile emigracya jest ograniczona wymaganiami wojskowemi. tak, aby nie było próżnych strachów i żeby obawa przed niewyzyskaniem dokumentów, uprawniających do emigracyi, nie popychała ludu w objęcia tajnych agentów.

Co do **obowiązku paszportowego**, polega on na tem, że wymienione są wyraźnie te dokumenty, odnoszące się do do służby wojskowej, ktore zupełnie wystarczą dla legitymowania się w kontrolnych stacyach granicznych.

— — — — — — — — — — — — — —

Komisya prawnicza Sejmu wypowiedziała zapatrywanie, że winno być troską rządu, aby przystępował do **tworzenia sądów w Galicyi** i starał się zatrzeć różnicę między innemi krajami a naszym. Będzie to zachętą dla młodszych sił sędziowskich do pozostania w tym zawodzie, a z drugiej strony i wymiar sprawiedliwości będzie odpowiedniejszy i stanie na wysokości zadania. Komisya kończy swe sprawozdanie rezolucyą, wzywającą rząd, ażeby utworzył **sądy obwodowe** w Białej, Bochni i Nowym Targu, tudzież sądy powiatowe w Baranowie, Majdanie, Jagielnicy, Jezierzanach. Strzeliskach Nowych, Ustrzykach, Zawałowie, Jaryczowie, Kozłowie, Magierowie i Zakopanem.

Na podstawie referatu p. Wł. Jaworskiego komisya oświadcza się za zmianą pierwotnej uchwały sejmowej w tym kierunku, aby nowy sąd obwodowy zamiast w Mielcu, utworzony był w Tarnobrzegu,

---

ZABÓR ROSYJSKI.

Rocznica 50 uwłaszczenia włościan.

Uwłaszczenie włościan w życiu każdego narodu stanowi wypadek wielkiej wagi, bo posiadanie ziemi stanowi istotną podwalinę niezależności, a znowu niezależność materyalna czyni człowieka bardziej wolnym w działaniu i pcha go z nizin na wyższe szczeble społecznego bytu.

U nas w Królestwie polskiem uwłaszczenie włościan przyszło dość późno, bo dopiero w roku 1864, to jest wtedy, gdy włościanie w Cesarstwie stali się panami gruntu już w roku 1861 (to znaczy zaraz prawie po wojnie krymskiej) zaś w krajach na zachód od Królestwa Polskiego uwłaszczenie włościan zostało przeprowadzone znacznie wcześniej.

Jeżeli chodzi o uwłaszczenie włościan polskich, to Austrya dokonała tej reformy społeczno - politycznej już w roku 1848-ym, w czasach rewolucyi tego burzliwego dla całej Europy roku, zaś Prusy przeprowadziły na ziemiach polskich i na obszarze całego państwa swego uwłaszczenie jeszcze wcześniej, bo w roku 1823-im czyli zaraz prawie po wojnach napoleońskich.

We wszystkich krajach i państwach uwłaszczenie włościan było aktem społeczno-politycznym wielkiej wagi, który kładł swoje piętno na dalszy bieg wypadków. Wszędzie wyprowadzał on na widownię **dziejów włościan**, jako siłę samodzielną w życiu najpierw gospodarczem, później i w życiu politycznem narodu.

Wszędzie uwłaszczenie włościan okazało się korzystnem i dla włościan i dla narodu, którego włościanie stanowią przecież rdzeń, fundament, podwalinę.

Pańszczyzna trwała wszędzie, dopóki ważne powody gospodarcze czy polityczne nie zmuszały do nadania ludowi rolnemu ziemi na własność.

W Polsce już za Jagiellonów nawoływano do sprawiedliwości wobec ludu wyrobnego; słynny za Zygmunta III kaznodzieja X. Piotr Skarga wzywał szlachtę słowy ognistemi do upamiętania, zaś król Jan Kazimierz po wojnach szwedzkich składał uroczyście owe sławne śluby we Lwowie, że będzie otaczał lud wiejski swą możną opieką. Ale żadne uczucia, najbardziej gorące i szlachetne nie są zdolne wyprzedzić biegu dziejów.

Na swą pociechę możemy jednak powiedzieć, że choć źle, ciężko w Polsce było chłopom, ale jakże ciężej było im wtedy w krajach ościennych! Możemy sobie przypomnieć, że już pod koniec wieku 18-go Sejm Czteroletni (zasiadający w Warszawie od 1788 do 1791-go) wśród innych ulepszeń w budowie Polski postanowił, aby nie prawo prywatne, lecz prawo ogólne było na straży interesów chłopa.

Gdy potem jedna połać naszej drogiej Ojczyzny poszła pod panowanie rosyjskie, druga pod panowanie austrya-

ckie, trzecia pod panowanie pruskie — oświata ludu, życie ludu, dobro ludu stało się tembardziej przedmiotem zabiegów ludzi najlepszych w Narodzie Polskim.

Staszyc, Mickiewicz, dr. Marcinkowski, Seweryn Goszczyński, Brzostowski, Zamoyski i setki innych w pierwszej połowie wieku ubiegłego poświęcali pracę, środki materyalne lub najszlachetniejsze myśli swe dla dobra ludu naszego.

Praca ich nie poszła na marne, bo także w Królestwie do roku 1863 znaczna część włościan z pańszczyzny przeszła na czynsz, a Towarzystwo Rolnicze, istniejące od roku 1859, pracowało nad przeniesieniem ogółu włościan na czynsze. Powstanie zaś o wolną Polskę i odezwa rządu narodowego polskiego o uwłaszczeniu włościan, zniewoliła rząd rosyjski do ustępstw na rzecz ludu polskiego.

W roku 1864 przyszła wreszcie wielka reforma.

Na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 2 marca 1864 roku włościanin polski uzyskał ziemię na własność, oczywiście nie darmo, tylko zapłaciwszy za nią według taksy pod postacią specyalnego podatku.

Stał się on niemal wszystek na roli samodzielnym gospodarzem. Mógł być też gospodarzem samodzielnym w gminie, gdyż inny Ukaz z tegoż dnia 2 marca 1864 dawał chłopu na to prawo. Lecz jak brak oświaty nie pozwalał chłopu długie lata wydostawać z roli tych plonów, które rodzajna ziemia polska dać mu może, tak tenże brak oświaty uczynił z samorządu gminnego ciało prawie martwe.

I od roku 1864 nietylko ziemi uprawnej w Królestwie pol. przybyło, ale i sił narodowi i wyznawców Kościołowi przybyło. Bo przecież chłop polski nie jest gorszy od chłopów innej narodowości! on też — zyskawszy gospodarkę własną — tem mocniej ukochał Ziemię ojczystą. Wiarę swych przodków i obyczaj narodowy!

ZABÓR PRUSKI.

Poznań.

Wniesiona przez rząd do Sejmu pruskiego **ustawa parcelacyjna**, o której pisałem już w liście poprzednim, ma dla nas Polaków niesłychane znaczenie. Będzie ona w razie uchwalenia (co do czego nie łudzimy się ani na chwilę) groźniejszem prawem antypolskiem od wszystkich dotychczasowych, nawet od **wywłaszczenia.** Bo nie w tem jej znaczenie, że uniemożliwi zupełnie przez wymaganie przyzwolenia prezesa rejencyjnego parcelacyę polską, która już i tak, jak sprawozdania urzędowe wykazują, prawie nie istnieje; gdyż wskutek tak zwanej noweli osadniczej, to jest prawo, które nie pozwala na budowę domu mieszkalnego, choćby najmniejszej chaty na własnym gruncie bez pozwolenia landrata (Polakom oczywiście zabrania się wszelkiej budowy) parcelacya polska zupełnie została zatamowaną i wszystkie polskie banki parcelacyjne zdołały w r. 1912 utworzyć zaledwo 93 nowe parcele, co wobec działalności niemieckich banków a zwłaszcza Komisyi Kolonizacyjnej, równa się zeru. To też w tym kierunku nie wiele się zmieni na naszą niekorzyść.

Najważniejszy jest przepis, że przy każdej sprzedaży posiadłości ziemskiej czy leśnej ponad 10 hektarów (20 morgów) w ręce nie krewnych najbliższych, rząd ma **prawo przedkupna.**

Widzimy więc, że jest to środek straszny, uniemożliwiający wszelką sprzedaż ziemi z rąk polskich bez niebezpieczeństwa jej utraty. A dosięgnie on zarówno wielkich właścicieli Polaków, jak i średnich i małych do 10 morgów.

To też organizacye nasze i **Rada Narodowa** będą musiały obmyśleć i już obmyślają środki obrony przed tym nowem krzyżackiem bezprawiem. Niewątpliwie znaleźć się muszą, czy to w postaci d z i e r ż a w w i e c z y s t y c h czyto przez bezwględne potępianie i wykluczenie poza nawias polkiej tych, co do zaprzepaszczenia ziemi polskiej przez lekkomyślną sprzedaż w czemkolwiek by się przyczynili.

Z drugiej strony, wobec zastoju w ziemi, będziemy musieli młodzież naszą, zwłaszcza z kół zamożniejszych właścicieli ziemskich, skierować do **przemysłu i handlu** i na tem polu znaleźć ujście dla naszych sił, środków i pracy.

Przetrwaliśmy tak wiele, że i ten cios odeprzeć zdołamy, o ile tylko zgodnie, solidarnie i rozumnie poczynać sobie będziemy. A te cnoty walka z wrogiem przyswaja nam co raz więcej.

Parlament niemiecki, w którym partye rządowe są w mniejszości, odrzucił 194 głosami przeciw 127 głosów, dodatek dla urzędników na ziemiach polskich (marchii wschodniej) ku wściekłości hakatystów i talarowych pruskich patryotów — posłowie Polacy przemawiali w tej sprawie, zwłaszcza mowa posła Czarlińskiego była cięta i dosadna.

Pisma nasze w dalszym ciągu drukują dokumenty tajne humorystycznego Ostmarkenvereinu, ku bezsilnej złości Tiedemannów, Hanyckich i t. p.

Sejmowi pruskiemu przedłożono sprawozdanie z działalności **komisyi kolonizacyjnej** za rok 1912. W tym roku posiadała komisya 269 dóbr rycerskich o obszarze 129.499 ha, oraz 272 drobnych gospodarstw o obszarze 12.794 ha. Razem miała zatem komisya 541 posiadłości o obszarze 142.284 ha.

W roku 1913 nabyła komisya kolonizacyjna 3 dobra rycerskie, 10 dóbr większych i 17 gospodarstw mniejszych, o obszarze 4.313 ha, za cenę 8,332.571 marek. Razem z nabytemi w latach poprzednich posiadłościami, zakupiła komisya 438.560 ha, za cenę 438,989.949 marek.

Z tego z rąk polskich nabyła komisya 20 majątków rycerskich i 257 gospodarstw mniejszych o obszarze 124.903 ha. Liczba kolonistów — osadzonych przez komisyę kolonizacyjną — osiągnęła cyfrę 141.000.

Od r. 1886 w nabytkach komisyi kolonizacyjnej 28 procent stanowi ziemia polska, a 72 procent niemiecka. Komisya wydała dotąd 913,872.000 marek. N i e d o b ó r k o m i s y i wynosi **621,316.000** marek.

Rządy paragrafu 14.

Wiedeń 18. marca.

Dnia 16. marca, ponieważ nie przyszło do zgody czesko-niemieckiej w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego, rząd **odroczył parlament** na czas nieoznaczony. Ostatnia bowiem próba uspokojenia obstrukcyi czeskiej w parlamencie przez wstawienie na porządek dzienny ustaw wojskowych, nie uratowała parlamentu. Wobec tego, aż do zwołania na nowo posłów do Wiednia, będziemy mieli ogłaszanie ustaw bez parlamentu, tylko przez samych ministrów na podstawie paragrafu 14.

Na ustawę o nowych zaciągach rekruta, o nowych ciężarach i podatkach na wojsko żadnego wpływu lud przez swych posłów podczas rządów paragrafem 14-tym mieć nie może.

Nic też dziwnego, że posłowie, którzy kochają szczerze konstytucyę i nie chcą rządów absolutnych biurokracyi niemieckiej, robili wszystko, aby uratować parlament.

Wszyscy bowiem Czesi, a przedewszystkiem ludowcy czescy, dla ratowania swojego sejmu, robili obstrukcyę

w parlamencie, kiedy na porządku dziennym była sprawa reformy podatku domowo-klasowego. Większość przeto parlamentu, a w niej także „Koło polskie", chcąc nie dopuścić do absolutnych rządów par. 14., zgodziło się na przemianę porządku dziennego, aby najpierw załatwić szybko, to jest odesłać w ciągu dwu dni do komisyi ustawę wojskową, a zaraz po tem **załatwić reformę podatku domowo-klasowego**, czyli zniesienie podatku od **jedno i dwuizbowych domów.**

I to stanowisko „Koła polskiego", które miało, jak widzimy, ratować rządy parlamentarne, wyzyskują w sposób niecny i niegodziwy parobcy rządu i żydów, Stapiński i socyaliści, głosząc kłamstwo, że „Koło polskie" zdradziło lud.

Niestety i to nie poskutkowało, bo Czesi dla ratowania swojego Sejmu, na obrady w sprawie ustawy wojskowej się nie zgodzili, wobec czego **parlament został odroczony.**

Dnia 17. b. m. obradowało Koło polskie przez trzy godziny. Postanowiono wszystkie ważniejsze sprawy przekazać prezydyum do załatwienia.

W czasie dyskusyi w Kole polskiem omawiano konieczność obsadzenia ministerstwa dla Galicyi już obecnie, ponieważ nie wiadomo, kiedy parlament znowu się zbierze. Wszyscy mowcy podnosili konieczność **zwołania parlamentu po świętach wielkanocnych** ze względu na wygaśnięcie już w maju obecnego regulaminu prowizorycznego.

O ile przeto przyjdzie do zgody czesko niemieckiej, to jest możliwe zwołanie parlamentu w kwietniu lub maju. W przeciwnym razie należy się spodziewać zwołania parlamentu na listopad, poczem, o ile nie będzie zgody, to **rozwiąże rząd parlament** i rozpisze nowe wybory z wiosną r. 1915.

Z POWIATÓW i GMIN.

Zbaraż.

W dniu 15 lutego bm. stanął przed swoimi wyborcami w Zbarażu poseł Zamorski, celem sprawozdania z dotychczasowej swojej działalności. Sala Sokoła przepełniona była wyborcami. Na zebranie to przybył wraz z posłem Zamorskim poseł **Pilch,** włościanin z powiatu bocheńskiego, który przedstawił historyę ruchu ludowego w Zachodniej Galicyi i prace Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego, któremu przewodzi prezes Zamorski. Na wniosek ks. Gwardyana Salwatora Szpili uchwalono jednogłośnie wotum zaufania dla swojego posła, z wyrazami podziękowania za jego niestrudzoną pracę na Zachodzie i wezwaniem, by w czasie obecnych posiedzeń sejmowych postarał się dla tutejszego powiatu o ulgi, przez dostarczenie na wiosnę ludności zboża jarego na zasiewy i kartofli.

Zbaraż.

W początkach lutego odbył się u nas wiec na temat: Sytuacya polityczna w gminie polskiej Kretowce. Referat wygłosił p. Franciszek Tokarczuk ze Lwowa. Przedstawił on prace wszystkich posłów parlamentarnych i sejmowych, omówił szeroką pracę tutejszego posła Zamorskiego na Mazurach, że ta praca jest korzyścią wielką dla narodu polskiego ns kresach zachodnich. W dyskusyi wywodzili gospodarze swoje żale. I tak: Wydział powiatowy odmówił im pożyczki bezprocentowej na pokrycie domów ogniotrwałych, w całej gminie ani jeden gospodarz nie otrzymał pożyczki, władze zaś ostro zakazają krycia słomą. Gdy jedna kobieta w Kretowcach, stawiając dom, udała się z Naczelnikiem tej gminy do prezesa Rady powiatowej w Zbarażu i prosiła o pożyczkę na pokrycie blachą, Pan Prezes odpowiedział: jak nie miałaś pieniędzy, to djaczego zaczynałaś stawiać dom? Kobieta ta mieszka w glinianym domku bez dachu, bo władza zakazuje słomą dach pokrywać.

W Zubiankach wyższych Dora Marynowska, Polka z 4 giem drobnych dzieci, stawia mały domek; niema jednak na dokończenie go ani pokrycie blachą. Paru wiązkami słomy obtuliła miejsce dachu nad łóżkiem, drzwi zasłoniła starem prześcieradłem, o pożyczkę ani zapomogę nie ubiegała się, bo gmina Zubianki jest ruską, więc ze strony gminy nie miałaby żadnego poparcia. Publiczność nasza powinna w takich wypadkach ratować kresy wschodnie.

Tarnopol.

Posłowie nasi na Podolu.

W niedzielę 1 b.m. zwołano z inicyatywy koła T. S. L wielki wiec, na który przybyli posłowie **Zamorski, Dobija, ks. Wolanin** i znany działacz chłopski **Wiącek**. Zebrało się 500 osób; od wielu włościan nadeszły listy, że z powodu złych dróg nie mogą przybyć, proszą jednak o poinformowanie ich później, o czem na wiecu mówiono. Wiec zagaił p. Stanisław Srokowski i wybrano prezydyum.

Pierwszy mówił witany owacyjnie poseł **Zamorski,** przepraszając swych wyborców, którzy w roku 1911 mimo niesłychanych gwałtów z góry, mimo nadużyć i przekupstwa oddali mu mandat polski do parlamentu — że w ostatnich dwóch latach ich zaniedbał. Jako przyczynę podał konieczność organizowania ludu polskiego na kresach zachodnich w walce przeciw prusactwu na zewnątrz, a przeciw przekupionym wrogom wśród naszego społeczeństwa. Ważna ta praca uległa zaniedbaniu z powodu starości i choroby jedynego, istotnie bezinteresownego opiekuna ludu, ks. Stojałowskiego. A nikt się tej uciążliwej orki podjąć nie chciał. Trzeba jej się było podjąć i dlatego, aby na zachodzie Galicyi nastąpiło zrozumienie interesów polskiego ludu na wschodzie. Zapomnieć bowiem nie można, że prezydent miasta Krakowa, tego „serca Polski", a zarazem prezes Koła polskiego oświadczył publicznie, że w Galicyi wschodniej Polaków niema, tylko Rusini, żydzi i przechrzty, a Stapiński pod komendą ówczesnego namiestnika kazał swym zwolennikom Polakom głosować przy wyborach na kandydata ruskiego. Trzeba było te złe wpływy równoważyć. Po usilnej pracy dziś czytamy w sprawozdaniach z Sejmu, że przeciw atakom ruskim na Polaków w Galicyi wschodniej stają posłowie z Sącza, Bochni itd. Następnie omawiał poseł Zamorski wypadki polityczne z ubiegłego roku i łączenie z nim nadziei polskich. Szeroko motywował swe stanowisko w tej sprawie i historycznemi zdarzeniami udowadniał, ile ostrożności rozwinąć nam należy, ilekroć nadzieje nasze podniecają rządy zaborcze. W tych sprawach jedynie organizacya ścisła żywiołów narodowych i czujna, a przewidująca ostrożność od niebezpieczeństwa ochronić nas może.

Następnie zabrał głos poseł **Dobija**, ganiąc bratobójcze walki polityczne, jakie wywołał przekupny poseł Stapiński. Gdy wielka praca oświatowa i narodowa, jaką tu w Tarnopolu widzi, połączy się z pracą na Zachodzie, powstanie wielkie dzieło. Pochwala wytrwałość tutejszego ludu i jego silne poczucie narodowe.

Poseł ks. Wolanin dodaje do przemówienia posła Zamorskiego wiele szczegółów, które on — mówiąc o swej

pracy — pominął. Na Zachodzie niema wioski, gdzieby o nim nie słyszano, niema powiatu, gdzieby nie był; w większych środowiskach urządzano wszędzie wiece; jako wynik silnej organizacyi podaje swój wybór przeciw wpływowym kandydatom. Usprawiedliwia posła Zamorskiego, że nie może odpowiadać na wszystkie listy i zapytania. Przy omówieniu ostatnich zdarzeń parlamentarnych przytoczył szereg ciekawych szczegółów, jaskrawo oświetlających działalność Stapińskiego i jak o nim myślano w obozie konserwatywnym, któremu służył. Mianowicie poseł H. wyraził się raz o Stapińskim jako znakomitym „liferancie", dostarczającym na zawołanie stańczyków chłopskich głosów. Mówca przybył do Tarnopola, aby się pod względem narodowym zagrzać. Nie jest to przesadą, bo poseł **Pilch**, chłop z bocheńskiego, który zeszłego miesiąca był na wiecu posła Zamorskiego w Zbarażu, wyraził się również, iż wysłałby w tarnopolskie wszystkich chłopów z zachodu, aby się nauczyli, jak bronić interesów narodowych.

W końcu przedstawił poseł najważniejsze dobre strony ordynacyi wyborczej sejmowej. Z kolei mówił **Wojciech Wiącek** i w sposób barwny, kreślił porównanie zachodu Galicyi, w której stale żyje, ze wschodem, który w ostatnich latach doskonale poznał. Porównanie pod względem uczucia i świadomości o obowiązkach narodowych wypadło na korzyść wschodu.

Na wniosek p. **Soroki**, wójta z Bucniowa, wyrażono **posłowi Zamorskiemu wotum zaufania, na wniosek zaś radcy Wojciechowskiego, uczczono przez powstanie z miejsc jego pracę i zasługi.**

Dr **J. Topolnicki** wzywał do łączności w celu oparcia się naciskowi ruskiemu, który będzie coraz większy. Jako zachętę do organizowania się Polaków, podaje fakt, że w Tarnopolu istnieje 26 zorganizowanych ruskich stowarzyszeń politycznych.

Prezes **Srokowski** podziękował posłom za przybycie, jak również licznie zebranym włościanom i na tem o godzinie 3 popołudniu zamknięto obrady.

Turza, pow. Kolbuszowa.

Dużo u nas ludzi śpi. Sądzą, że mądrości wszystkie posiedli, a tymczasem nic nie wiedzą, tylko tyle, że w każdej wsi powinna być karczma i żyd, bo jakże..... bez tego się obejść. I Polak szynkarz, niestety, nie lepszy od żyda.

A patrzmy, co się dzieje w Wólce leżajskiej. Założyli Kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, wybudowali kościół, wystawili dom dla Kółka, a na wiosnę będą stawiać dwupiętrową murowaną szkołę i plebanię! To mi gmina. A żydzi z niej uciekają! Nawet Herszek poszedł „na pensyę" !

Idźmy i my w ich ślady! Pędźmy żydów wyzyskiwaczy! Oświecajmy się.

Syn chłopski.

Targowiska, pow. Bochnia.

Przed kilku laty wybudowano przez naszą wieś Targowisko drogę powiatową. Według tego, ile wytyczono, zapłacono nam za zabrane pola i ogrody i był spokój. Teraz, po kilku latach, kiedyśmy już porobili płoty wzdłuż drogi tam, gdzie przechodzi ona przez ogrody, każą nam je cofać o 65 cm. w tył od granicy, dawniej wymierzonej. Nie wiemy, na podstawie jakiego prawa mamy to czynić, każą nam ustępować ze swego gruntu bez odszkodowania, a przecież wartość ziemi ogrodowej jest wysoka, pas tej ziemi wzdłuż całego ogrodu wiele wyniesie, płacimy z tego podatek, a po odstąpieniu nie będziemy mieć z niej żadnego pożytku. W razie, gdybyśmy nie usłuchali, to grożą nam, że siłą przy pomocy żandarmów usuną nam płoty i tak też uczynili już jednemu. Wzywamy więc członków Rady powiatowej w Bochni, by się tą sprawą zajęli.

Chłopi.

WIADOMOŚCI

Dzielny ksiądz. Z Korościatyna w powiecie buczackim, pisze nam jeden z gospodarzy (nie podpisał się! a szkoda!) o pracach i zabiegach nowego księdza proboszcza Szelesta. Dzięki zaufaniu, jakie sobie zdobył, doprowadził kościół i budynki plebańskie do należytego stanu, a w gminie zmniejszył pijaństwo. Ale też przy robocie i sam nie wstydził się pomagać majstrom, a do karczmy żydowskiej raz i drugi zaglądnął i ludzi zawstydził. I wójt przyrzekł poprawę!

Ludzie z tego kontenci, tylko żydzi klną!

Skargi na nauczyciela dochodzą nas z Olszówki w pow. limanowskim. Pan kierownik złączył się: w polityce ze Stapińskim, a we wsi z żydówką, bezprawnie szynkującą. Skutki z tego są jaknajgorsze: zgorszenie we wsi i dużo gadania. Gdy powódź zabrała budynek szkolny, p. kierownik zastrajkował i dopiero wbrew jego woli, Rada szkolna okręgowa poleciła wynająć budynek i uczyć, a nie czekać na postawienie nowego.

Oby takich nauczycieli żydowskich i ludowcowych było jaknajmniej — tego sobie wszyscy życzmy.

Bezpłatnych informacyi o gruntach do sprzedania w powiecie lwowskim i bobreckim udziela za pomocą korespondencyi Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej, Lwów, ul. Łozińskich l. 7. Prosimy o markę na odpowiedź! Na razie mamy wiadomości o gospodarstwach od 5 do 12 morgów i o majątku 150 morgowym. Tym, którzy zgłoszą pożądaną gotówkę, wyszukamy odpowiednie gospodarstwo.

2 wyroki śmierci i 38 lat ciężkiego więzienia. Z Czerniowiec donoszą nam: W nocy 12 lutego 1913 wpadła zgraja Hucułów we wsi Ruspeboul do mieszkania Jeleny Komaritzan, zamordowała ją w obecności córki Iwany i syna Semesa i zawlokła do sąsiedniej stajni. Proces, który się odbył przed ławą przysięgłych w Czerniowcach i trwał przez cały tydzień, skończył się w sobotę dnia 28 lutego b. r. zasądzeniem Iwana i Maryi Chimiaków na karę śmierci przez powieszenie, ich syna na 15 lat, Hafii Chimickiej na 3 lata, Iwana Draczynycza na 6 lat i Iwana Kopelczuka na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą w dniu 12 lutego każdego roku.

KOMUNIKAT.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów, dnia 15 marca.

Dziś notujemy za 50 klilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·80 do 12·—, żyto gotowe 8·20 do 9·—, owies obroczny gotowy 8·— do 9·—, jęczmień pastewny 7·— do 7·50, jęczmień brow. 8·30 do 9·50, groch pastewny 9·— do 10·—, groch do gotowania 9·50 do 11·—, wyka 10·20 do 10·80, bobik 8·70 do 9·30, nasienie koniczyna czerwona 85·— do 116·—, koniczyną biała 60.— do 110·—, koniczyna szwedzka 70·— do 90·—, tymotka 28·— do

32·—, siano lep. 3·90 do 4·30, siano gorsze 3·30 do 3·50, siano z koniczyny 4·60 do 4·75, słoma okłotowa 3·30 do 3·40, słoma mierz. 2·75 do 2·85, kartofle jadalne 3·25 do 3·50.

Targ trzody chlewnej w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 10 marca 1911.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem: 13.814 sztuk, z tego 6138 szt. mięsnych, w tem 4701 galicyjskich, 7676 szt. tłustych.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 110—120, średnie od 112 oo 124, lekkie prima od 136 do 138, ciężkie prima od 126 do 136 kor.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem mniej 1642 szt., z tego sztuk młodych o 854 sztuk mniej, zaś tucznych 783 szt. mniej.

Tendencya: Ceny podniosły się o 3—6 halerzy na 1 kilogramie we wszystkich sortach skutkiem mniejszego spędu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

S. Wielopole. Agencya Austro-Americany w Krakowie jest otwartą. Co do reszty informacyi — są w numerze w artykule.

WP. Teofil Z. Laszki. Są biura loteryi klasowej w Samborze i w każdem mieście powiatowem.

WP. Kubisz w Jagielnicy. Myśli i treść wiersza są bardzo dobre i ładne, ale forma nie nadaje się do druku. Trzeba jeszcze ćwiczenia.

WP. Erazm Krzyżanowski, Osin p. Kozowa Sprawą tą zajmuje się Zarząd główny Kółek rolniczych. Do niegośmy list WPana odesłali.

M. M. w B. Dnia 6 marca otrzymaliśmy list od WPana, również potwierdzamy odbiór K 2.

WPan S. Przybyło w Ch. Dnia 21 stycznia b. r. Otrzymaliśmy od WPana K 25.

WPan Kajetan Szajner w W. Dnia 17 marca b. r. otrzymaliśmy od WPana K 4.

WPan Szymon Kuźniar, w H. Gazetę wysyłać będziemy według życzenia WPana. Kalendarz wysyłamy po otrzymaniu przedpłaty całorocznej.

NADESŁANE.